

"Modlitewnik poetycki" ks. Jana Sochonia. Przeczytaj wstęp do książki

Tę książkę można mieć na biurku, włożyć do torby podróżnej bądź plecaka i czytać przynajmniej na kilka sposobów



„Postacie” modlitwy zawsze zazębiają się z barwami życia. Trwale owocują, o ile praktykujemy je szczerym sercem i w autentycznej aurze duchowej - przeczytaj wstęp do *Modlitewnika poetyckiego* autorstwa ks. prof. Jacka Sochonia

Modlitewnej zażyłości z Bogiem trzeba się uczyć. Ale jak to czynić? Choć brzmi to paradoksalnie - modląc się. Modlitwa przecież - jak zapewniał św. Tomasz z Akwinu - jest *pewna, właściwa, uporządkowana, pobożna i pokorna*. *Pewna*, ponieważ nie mamy

żadnych wątpliwości, że zwracamy się do kogoś, kto jest dawcą wszystkiego, czego doświadczamy. *Właściwa*, gdyż staramy się w niej prosić o dobra, których potrzebujemy. *Uporządkowana*, bo kategoryzuje nasze pragnienia. *Pobożna*, czyli wypływająca z miłości Boga i bliźniego, albowiem tylko wtedy zostaje przez Boga wysłuchana. I wreszcie modlitwa ma być *pokorna*. Niczego bowiem, co zyskujemy, nie przypisujemy sobie, ale oczekujemy, że wszystko ubłagamy u Boga.

W modlitwie zwieryamy się z tego, co dla nas istotne egzystencjalnie, bo wiemy, że Bóg traktuje nas poważnie. Także wysławiamy Jego dobroć; oddajemy Mu cześć jako Bogu i Panu; przepraszamy za mnogie grzechy, licząc na przebaczenie i miłosierne wejrzenie, i najczęściej prosimy w najróżniejszych i najgłębszych kwestiach życia, nie wyłączając prośb, zdawałoby się, błahych i niezbyt rozważnych. W ten sposób umacniamy swój codzienny z Bogiem dialog, trwając w otwartości na odwieczne Słowo. Modlitwa pozostaje aktem podtrzymującym i rozwijającym tego rodzaju więź. Wzorcowy przykład daje liturgia, ustalając kanoniczny i historycznie ukształtowany model treściowych i formalnych odniesień do Boga. *Ojciec nasz* (Mt 6,9-13) znajduje się u źródeł wszelkich typów oracji.

„Postacie” modlitwy zawsze zazębiają się z barwami życia. Trwale owocują, o ile praktykujemy je szczerym sercem i w autentycznej aurze duchowej. Z tej też racji nie istnieją powody, by jedne formy modlitwy wynosić ponad inne. Każde poruszenie naszego życia ku Bogu zasługuje wszak na akceptację. Konieczne jest tylko, żeby wiara i modlitwa tworzyły przestrzeń, w której żyjemy jako osoby religijne. Po prostu, wszyscy powinniśmy się modlić i pomagać innym w wytrwałej modlitwie (...).

Trudno się zatem dziwić, że i literaturę uznano za dogodny *medium* obcowania z religią, bo potrafi duchowo wiązać człowieka z Bogiem; włączać go w krąg pytań metafizycznie doniosłych; sprzyjać utrwalaniu tego, co przynagła do współdziałania z innymi ludźmi w budowaniu coraz bardziej sprawiedliwego świata. Takiej odmianie sztuki nadano definitywnie miano religijnej, czyli wyrastającej z umiłowania Boga, starającej się za pomocą środków literackich wypowiadać trudno opisywalne „emocje”, jakie wydarzają się na linii człowiek - Bóg. Zwłaszcza poezja zaczęła być pojmowana jako ważny instrument wzbogacania samoświadomości religijnej (w tym liturgicznej), a nawet utwierdzania się w wierze. Zdaje ona bowiem liryczny raport z doświadczenia, jakim jest wewnętrzne sprzężenie człowieka religijnego (także będącego artystą) ze Stwórcą. W chrześcijańskiej cywilizacji Zachodu poezja bywała i jest nadal odpowiedzią na Janowy Logos, z drugiej strony wypływa z bogactwa człowieczej osobowości.

Rozbudowany w tradycji wachlarz gatunków artystycznych sprzyjał formowaniu się coraz bardziej wyrafinowanych literacko tekstów, których główne zadanie wiązało się z osadzaniem czytelników w rzeczywistości ewangelicznej, rozpoznawanej jako centrum życia w ogóle. A ponieważ Kościół, od czasów apostoelskich, osiągnął niewiarygodny sukces ewangelizacyjny, tworząc korpus pism kanonicznych, uznanych za napisane pod natchnieniem Ducha Świętego, stąd i wypracowane przy tej okazji metody interpretacyjne, dowartościowywały literaturę. Z oczywistych powodów. Mimo że narodzenie Chrystusa w Betlejem skróciło dystans pomiędzy Bogiem a ludźmi, to jednak Bóg musi, chcąc nie chcąc, pozostawać „Bogiem ukrytym”, przekraczającym pod każdym względem status bytowy swego stworzenia. Boży głos nigdy nie brzmi jednoznacznie. Gdyby tak było, zachwiałyby się cała rzeczywista struktura kosmosu oraz niepowtarzalność człowieka jako osoby wolnej,

poszukującej sensu i celu własnej egzystencji. Straciłyby również znaczenie ludzkie zachowania religijne, zwłaszcza te powiązane z kultem i motywowaniem podejmowanych przez człowieka decyzji moralnych. Runąłby świat - „teren zbawienia”.

Na szczęście stajemy wobec największej tajemnicy Boga-Stwórcy, który w osobie Syna-Chrystusa zechciał włączyć się w ludzkie dzieje i poprzez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie zapewnić człowiekowi wieczne ocalenie. W takiej perspektywie być chrześcijaninem znaczy po prostu modlić się. To pierwszoplanowe nastawienie osoby religijnej, wypływające z faktu, że Bóg jest Bogiem. Wobec Niego uniżamy się w postawie modlitewnej, bazując zarówno na najbardziej prywatnych „stylach” modlitwy, jak również na jej formach usankcjonowanych w obyczaju bądź w zasadach kościelnych. W tej praktyce godną uwagi rolę odgrywa modlitwa, zwana **modlitwą poetycką**. Jej twórcy - poddając się mocom, jakimi dysponuje poezja - manifestują najbardziej wewnętrzne doznania, będące znakiem rzeczywistości, której ludzki umysł nie potrafi ani ogarnąć, ani zrozumieć (...).

Tę książkę można mieć na biurku, włożyć do torby podróżnej bądź plecaka i czytać przynajmniej na trzy sposoby: otwierać na chybił trafił i zagłębiać się w świat napotkanego spontanicznie tekstu albo szukać wiersza, który pozwoliłby wznieść ku Bogu prostolinijny akt dziękczynienia, prośby bądź uwielbienia, czy też sposobem teoretycznoliterackim śledzić związki i napięcia semantyczne, i formalne pomiędzy poszczególnymi wierszami. W każdym razie chodzi o czytanie aktywne, potwierdzające wielką moc słowa poetyckiego, zdolnego do pobudzania najszlachetniejszych odruchów serca i

otwierającego na Słowo Absolutne. W Jego blasku świat - a przynajmniej nasz świat - na pewno nie pogrąży się w chaosie i ocali swoją godność.

ks. Jan Sochoń

Powyższy tekst jest fragmentem wstępu do książki ks. Jana Sochońia - *Modlitewnik poetycki*, (wydawnictwo Fronda, Warszawa 2017)